

Stanley Fish, czyli pozorny radykaizm konstruktywistycznej teorii interpretacji.

Katarzyna Rosner

Katarzyna ROSNER

Stanley Fish, czyli pozorny radykalizm konstruktywistycznej teorii interpretacji

W toczących się obecnie dyskusjach na temat interpretacji ścierają się ze sobą rozmaite wersje dwu zasadniczych stanowisk: radykalne – nazwijmy je postmodernistycznym – głosi, że w samym tekście nie ma niczego, co ograniczałoby swobodę interpretatora. Nie ma także żadnego uprzywilejowanego kontekstu, do którego interpretujący winien odnieść analizowany tekst, w szczególności, zdaniem na przykład Andrzeja Szahaja, nie jest uprzywilejowany kontekst historyczny, kontekst epoki, w której tekst powstał. Jak pisze Szahaj, powołując się na Haydena White'a:

przeszłość jest takim samym tekstem jak wszystkie inne teksty kulturowe i podlega takim samym konstrukcjom wynikającym z partykularnej interpretacji... Nie mamy żadnego uprzywilejowanego dostępu do przeszłych kontekstów kulturowych... Kultura epoki, w jakiej został wytworzony jakiś tekst kulturowy, wymaga takiej samej interpretacyjnej rekonstrukcji, jak sam ów tekst. Rekonstrukcji tych zaś może być wiele.¹

Drugie stanowisko – nazwę je umiarkowanym – próbuje wyznaczyć jakieś granice dla uprawnionej swobody interpretacji. Reprezentuje je, z jednej strony, na przykład Umberto Eco, postulujący interpretacyjne odniesienie do systemu znaczeniowego, którym się tekst posługuje, czy Ryszard Nycz, zdaniem którego

^{1/} A. Szahaj *Granice anarchizmu interpretacyjnego*, „Teksty Drugie” 1997 nr 6, s. 14-15.

tekst jest zawsze już złożonym obiektem kulturowym, identyfikowalnym jednostkowo i rozpoznawalnym w typie swej semantycznej organizacji dzięki sieci kategoryzacji i regularności właściwych określonej poetyce, nurtowi, historycznej i estetycznej wrażliwości.²

Obydwaj wymienieni autorzy zacierają zresztą w tym samym kierunku: zakładają, że kod artystyczny, jaki posłużył do wytworzenia tekstu, wyznacza zasady jego interpretacji, co nie znaczy, że ją jednoznacznie determinuje. Odniesienie do kodu artystycznego (systemu semantycznego) określa tożsamość tekstu na poziomie reprezentowanego przezeń typu, nie na poziomie jego indywidualnych właściwości. Warto zauważyć, że w dyskusjach na temat interpretacji nie pojawia się dzisiaj stanowisko obiektywistyczne, głoszące, że własności samego tekstu określają jego poprawną interpretację, czy choćby wyznaczają zakres poprawnych interpretacji. Także ograniczona wersja obiektywistyczna, w duchu na przykład Ingardena, oparta na rozróżnieniu schematycznego dzieła literackiego i jego konkretyzacji, wydaje się stanowiskiem zbyt mocnym.

Mam wrażenie, że dyskusja teoretyczna na temat interpretacji utknęła w martwym punkcie, ponieważ zbyt oddaliła się od doświadczeń i intuicji tych, których zawodem i doświadczeniem praktycznym jest interpretowanie tekstów: historyków i krytyków literatury. Wiedzą oni dobrze, że lektura laika, który po prostu czyta dla przyjemności, i interpretacja, do której zmierza historyk literatury, nie są tym samym. Te dwie lektury mają inne zadania, realizują inne funkcje kulturowe. Pierwsza jest doświadczeniem prywatnym, niezobowiązującym i nastawionym na satysfakcję odbiorczą. Myślę, że niewielu teoretyków – a tradycyjnie myślących estetyków już prawie nie ma – chciałoby dziś wytyczać granice między poprawnymi i nieuprawnionymi interpretacjami czytelnika nastawionego na tzw. przeżycie estetyczne. Wiemy, że raczej używa on tekstu, odnosi go do własnego współczesnego świata i własnych problemów egzystencjalnych, niż troszczy się o „aktualizację jego struktury semantycznej” przez odniesienie do kodów artystycznych z epoki jego powstania i uważamy na ogół, że ma do tego prawo. Teoria interpretacji, w przeciwieństwie na przykład do tradycyjnych koncepcji przeżycia estetycznego, unika normatywizmu; wskazuje raczej na założenia i odniesienia interpretacji, które ją współtworzą, niezależnie od tego, czy sam interpretujący jest tego świadomy. Hermeneutyka i rozmaite wersje konstruktywizmu pokazały, że nie jest możliwa rekonstrukcja pierwotnego znaczenia tekstu i nie dysponujemy stałymi punktami odniesienia dla formułowania norm jedynej poprawnej interpretacji.

Reasumując, teoria interpretacji nie zajmuje się raczej prywatnymi przeżyciami zwykłych czytelników. Stanowią one przedmiot badań dla socjologii odbioru literackiego. Teoria interpretacji zajmuje się odczytaniem, które w tej lub innej postaci staje się dobrem publicznym czy też, jak to określa Szahaj, „komunikatami kulturowymi”.

Nasuwa się jednak pytanie: dlaczego tak wielu profesjonalnych interpretato-

rów nie potrafi się utożsamić ani ze stanowiskiem umiarkowanym, ani radykalnym. Nie wierzą już w możliwość rekonstrukcji historycznego kontekstu powstania analizowanego utworu, ale jednocześnie nie są skłonni uznać, że tekst nie narzuca interpretacji żadnych ograniczeń, że – jak pisze Szahaj za Fishem – „ograniczenia interpretacyjne znajdują się po stronie odbiorcy, nie zaś po stronie tekstu”³. Z pewnością, nie zgodziliby się także, iż „interpretacja, aby mogła być komunikatem kulturowym, musi się odwoływać do jakiegokolwiek [dowolnej?] wspólnoty interpretacyjnej, która przyjmuje daną interpretację za wiarygodną”⁴. Co najwyżej mogliby uznać, że te „komunikaty kulturowe” mogą być ważne, mniej ważne i zupełnie nieistotne.

Interpretacja z punktu widzenia profesjonalistów nie jest grą szklanych paciorków. Pojęcie „wspólnoty interpretacyjnej” – jeżeli może ją ustanowić byle czwórka do brydża – okazuje się zupełnie nieużyteczne. Najistotniejsze jednak jest to, że system pojęć, którymi operuje ta debata, wydaje się niewystarczający do określenia, czym jest interpretacja i jakie są jej funkcje w kulturze. Pojęcia te, zaczerpnięte w sposób wybiórczy z języka strukturalizmu (struktura semantyczna tekstu, intencja autora, znaczenie samego tekstu), z teorii odbioru literackiego (oczekiwania odbiorcy) i z tradycji pragmatyzmu (konteksty interpretacyjne), nie są w stanie wykazać, że interpretacja jest grą kulturową o dość dobrze określonych, choć historycznie zmiennych regułach i zadaniach. Ta zmienność, będąca własnością samej kultury literackiej, jest w istotnej mierze konstytuowana właśnie przez interpretacje profesjonalistów, jak to zresztą pokazuje sam Stanley Fish w tekście *Distinctiveness: Its Achievement and Its Costs*, analizując i porównując pracę wydawców i komentatorów poezji Milтона z różnych okresów historycznych. Zmianom historycznym podlega, jak zauważa Fish, nie tylko treść i zakres pojęcia „literatura”, lecz także relacje między jej twórcami a innymi sferami kultury, na przykład sferą władzy – rządem, dworem czy parlamentem. Nie podważają one jednak odrębności sfery literackiej. Współcześnie aktywność literacka w coraz większej mierze uprawiana jest na uniwersytetach, gdzie kompetencje są mierzone standardami akademickimi. Jak pisze Fisch:

Nazywa się to profesjonalizacją formy organizacji, w których przez specjalny trening uzyskuje się członkostwo i których wynikiem jest uformowanie środowiska osób, wierzących o sobie nawzajem – nie dlatego, że spotykają się regularnie przy tych samych ceremonialnych okazjach, lecz dlatego, że wykonują te same „ruchy” w tej samej „grze”. Chodzi o to, że uczestniczą oni w tej samej „immanentnej zrozumiałości”, której zawartość stanowi ten sam zbiór „wewnętrznych” – a nie obcych – celów.⁵

3/ A. Szahaj *Granice anarchizmu*, s. 22.

4/ Tamże.

5/ S. Fish *Lecture II; Distinctiveness: Its Achievement and Its Costs*, w: tegoż *Professional Correctness. Literary Studies and Political Change*, Harvard Univ. Press, Cambridge, Mass, London, England 1995, s. 32.

Inaczej mówiąc, gra, w którą grają krytycy i historycy literatury, ma pewne wspólne dla nich wszystkich ramy – stanowi je tradycja literacka czy też tradycja interpretacyjna (aktualny stan tej tradycji), zawierająca pewną hierarchię tekstów, nazwisk i porządek wartości literackich. Nie chodzi o to, że interpretator jest zobowiązany w pełni akceptować odziedziczony po przeszłości stan tradycji. Przeciwnie, wybitna krytyka zawsze stanowi polemikę z tym porządkiem; poszerza jego zakres i zmienia definicję, kiedy wprowadza w zasób dzieł wybitnych teksty nowe i kiedy ich wprowadzenie tego wymaga. Interpretacja stanowi także polemikę z tradycją, jeżeli w nowy sposób interpretuje teksty dawne. Chodzi tu o to, że tradycja, rozumiana jako ustalony przez wcześniejsze interpretacje porządek kultury literackiej i hierarchię jej tekstów, stanowi zawsze odniesienie dla profesjonalnej krytyki i jest to w określonym momencie historycznym odniesienie wspólne. Krytyk, który zaproponuje nową interpretację Hamleta, narazi się na śmieszność i zarzut nieprofesjonalności, jeśli jego analiza będzie świadectwem nieznamomości tradycji interpretacyjnej tego dramatu.

Tę trwałą obecność tradycji i nieustanną polemikę interpretatorów z tradycją widać wyraźniej w kulturach literackich podlegających istotnym zmianom – takich jak na przykład literatura amerykańska – w ostatnich dziesięcioleciach stale poszerzająca swój zasób tekstów o twórczość rozmaitych mniejszości, twórczość, która jeszcze niedawno nie należała do jej zasobu, tj. nie stanowiła odniesienia dla nowych interpretacji.

Świadectwem tej gry z tradycją, jaką prowadzą profesjonalni interpretatorzy i której celem jest osiągnięcie pewnego consensusu, są chociażby dyskusje na temat kanonu literackiego, stanowiące istotną część toczących się w tym środowisku debat, zwłaszcza w krajach anglojęzycznych. Można powiedzieć, że ustalenie i niezbędne modyfikacje kanonu literackiego to jeden z najważniejszych wewnętrznych celów aktywności interpretacyjnej, o których wspomina Fish w cytowanym wykładzie. Modyfikacje kanonu utrwalają zmiany dokonujące się w kulturze literackiej; kanon to przecież zespół tekstów stanowiących lektury obowiązkowe lub zalecane na różnych poziomach edukacji. Dobór tekstów należących do kanonu odzwierciedla nie tylko aktualne preferencje estetyczne; wskazuje on także, czy kultura literacka jest zorientowana na ciągłość historyczną czy na współczesność, na subkulturę społeczności dominującej czy na otwartość i pluralizm itd.

Pojęcie tradycji interpretacyjnej wykracza poza ramy pojęć toczącej się u nas debaty. Nie sądzę, by to odniesienie do tradycji można było, jak to czasami czyni Fish, włączyć w pojęcie kontekstu, ponieważ kontekst jest tym, co różni poszczególne interpretacje, natomiast tradycja jest tym, co dla aktywności krytyków i historyków literatury podejmowanej w danej kulturze i w określonym czasie historycznym wspólne. Trudno byłoby także utożsamić tradycję interpretacyjną z Fishowską wspólnotą interpretacyjną lub raczej z obowiązującymi w niej normami, kryteriami i założeniami, ponieważ wspólnot takich, jak wynika z jego rozważań, może być wiele; tradycja interpretacyjna byłaby więc co najwyżej wspólnotą z wyższego

piętra: zespołem przekonani i założeń interpretacyjnych stanowiących odniesienie dla profesjonalnych interpretatorów w danej kulturze i danym okresie.

W tekstach Fisha z *Is There a Text in This Class?* pojawiają się fragmenty wskazujące na to, co nazwałam tu tradycją interpretacyjną; nie staje się ona jednak przedmiotem systematycznych rozważań. W eseju tytułowym fakt, że przyjmujący odmienne założenia teoretyczne, polemizujący ze sobą krytycy rozumieją się nawzajem, wyjaśnia on istnieniem „jakiegoś (wspólnego) uniwersum dyskursu”, by zaraz jednak zastrzec:

Jeśli to, co nastąpi, będzie komunikacją czy zrozumieniem, to nie dlatego, że ja i on podzielimy jakiś wspólny język [...], lecz ponieważ wspólny jest nam pewien sposób myślenia, pewna forma życia, co umieszcza nas w świecie przedmiotów-które-znajdują-się-już-na-swoim-miejscu, celów, dążeń, procedur, wartości.⁶

W innym miejscu odwołuje się do struktury instytucjonalnej tak rozumianej, że partnerzy dyskusji, jeśli są usytuowani wewnątrz tej instytucji, to „ich działania interpretacyjne nie są wolne, lecz są ograniczone przez zrozumiałe praktyki i założenia owej instytucji”⁷.

W gruncie rzeczy, choć Fish nie posługuje się w tej pracy konsekwentnie żadnym terminem wskazującym na tradycję interpretacyjną, stanowi ona niezbędną przesłankę jego teorii interpretacji, która odrzucając ograniczenia interpretacji płynące „od samego tekstu”, przecieź daleka jest od przyznania jej pełnej swobody. W jego eseju czytamy: „Tylko wtedy, gdy istnieje jakaś podzielana bazowa zgoda, zarazem kierująca interpretacją i dostarczająca pewnego mechanizmu rozstrzygnięcia między interpretacjami, totalny i ogłupiający relatywizm jest do uniknięcia”⁸. W innym miejscu stwierdza jeszcze dobitniej: „W rzeczywistości jednak kształt owej działalności (interpretacyjnej) jest określony przez instytucję literatury, która w każdym momencie będzie autoryzowała jedynie określoną liczbę interpretacyjnych strategii”⁹.

Ponieważ jednak Fish kieruje całą energię polemiczną na udowodnienie, że ograniczenia interpretacji nie płyną od „samego tekstu”, nie poddaje systematycznej refleksji zagadnienia, czym jest owa „instytucja literatury” i jaki status mają strategie interpretacyjne wykluczające pewne odczytania.

Przede wszystkim powstaje pytanie, czy instytucja literatury jest czynnikiem zewnętrznym wobec interpretującego. Czy nie stanowi ona stabilnego w danym okresie historycznym odniesienia dla norm dopuszczalnych interpretacji, skoro – jak pisze Fish – wyklucza pewne odczytania? Czy nie wprowadza określonych

6/ S. Fish *Czy na tych ćwiczeniach jest tekst?*, w: tegoż *Interpretacja, retoryka, polityka*, red., przedm. A. Szahaj, wstęp R. Rorty, przeł. A. Szahaj, Universitas, Kraków 2002, s. 60.

7/ Tamże, s. 63.

8/ Tamże, s. 76.

9/ S. Fish *Co czyni interpretację możliwą do przyjęcia*, w: tamże, s. 104.

założeń dotyczących na przykład epoki, w której interpretowany tekst został wytworzony? Negatywna odpowiedź Szahaja na to pytanie, wskazująca, że tak rozumiana „kultura epoki” byłaby sama konstruktem interpretacyjnym, a takich konstruktów może być wiele, nie wydaje się przekonująca.

Odpowiedź ta odwołuje się do tezy konstruktywistycznej: zarówno znaczenie tekstu, jak i „kultura epoki” wymagają interpretacyjnej rekonstrukcji; inaczej mówiąc, są społecznie konstruowane, a skoro tak, to nie mogą stanowić stabilnego odniesienia dla interpretacji – bo rekonstrukcji może być wiele.

Uważam, że nie jest to odpowiedź trafna. Teza konstruktywistyczna miała donieść znaczenie dla filozofii nauki, ponieważ wskazując, że zarówno przedmiot poznania, jak doświadczenie jest wytworem interpretacji, kwestionowała dualistyczne założenia filozofii pokartezjańskiej. Dla samego sposobu prowadzenia badań w poszczególnych dyscyplinach przyrodoznawstwa nie miała jednak istotnego znaczenia. W stosunku do porządku społecznego, a zwłaszcza w odniesieniu do porządku kultury i jej wytworów, teza ta jest znacznie mniej odkrywczą. Porządki te są w sposób oczywisty wytworami społecznymi; wskazuje na to choćby fakt, że różne społeczności tworzą różne porządki społeczne i różne kultury. Co więcej, teza konstruktywistyczna nie ma w tej sferze istotnych konsekwencji, ponieważ, jak to wykazali choćby Berger i Luckman w *Spółcznym tworzeniu rzeczywistości*, ów społecznie konstruowany porządek podlega obiektywizacji i uprąwomocnieniu; w rezultacie przedstawiciele następnego pokolenia, które nie miało udziału w kształtowaniu świata rodziców, „stoją wobec niego jak wobec rzeczywistości obiektywnie danej”. Jak dowodzą Berger i Luckman, „jedynie w tej postaci, jako świat obiektywny, układy społeczne mogą być przekazywane następnemu pokoleniu”¹⁰.

Podobnie ma się rzecz z kulturą, z tradycją literacką; stanowi ona dziedzictwo po poprzednich pokoleniach. Jest oczywiście konstruktem, ale nie naszym, tylko naszych poprzedników. Dla współczesnego interpretatora tradycja jest wiedzą zobiektywizowaną i teza, że jest ona społecznie konstruowana, nie wpływa na sposób, w jaki uprawia on swą profesję.

Zdawał sobie z tego sprawę także Fish, a przynajmniej zdał sobie sprawę w połowie lat dziewięćdziesiątych, poruszając ten problem we *Wstępie do Professional Correctness*. Rozważając znaczenie tezy konstruktywistycznej dla integralności dyscyplin humanistycznych, pisał:

W rzeczywistości teza o społecznym konstruktywizmie nie jest żadnym zagrożeniem; lub raczej byłaby zagrożeniem tylko w wersji słabej. Znaczy to, że teza o społecznym konstruktywizmie ma konsekwencje tylko w swej wersji ograniczonej, jako teza o pewnych rzeczach, ale nie o wszystkim. Tylko wtedy umożliwia ona rozróżnienie między tym, co jest społecznie konstruowane, i tym, co nie jest. Uzbrojony w takie rozróżnienie ktoś mógłby powiedzieć, że pewne dyscypliny są słabiej lub mocniej ugruntowane niż pozostałe. Jeżeli

10/ P.L. Berger, T. Luckman *Spółczne tworzenie rzeczywistości*, przeł. J. Niżnik, PIW, Warszawa 1983, s. 103.

jednak wszystko jest społecznie konstruowane, to fakt, że jakaś konkretna rzecz jest społecznie konstruowana, nie jest faktem, z którym można cokolwiek zrobić... Rzeczywista praca pozostaje i będzie pozostawać w ramach parametrów i w relacji do wewnętrznych reguł określonej dyscypliny: rzeczywistej pracy nie można wykonać ani nawet rozpocząć przez proste zaanonsowanie tezy o społecznym konstruktywizmie.¹¹

Nie chcę tu przesądzać, czy w okresie 15 lat dzielących publikację *Is There a Text in This Class?* i *Professional Correctness* poglądy Fisha uległy ewolucji, czy też, jak on sam uważa, padły ofiarą dezinterpretacji i dlatego postanowił później je doprecyzować. Pozostaje faktem, że w pracy późniejszej nie zajmuje się indywidualnym odbiorcą i kontekstem, w którym dokonuje on interpretacji. O profesjonalnym krytyku pisze teraz: „Jest on specjalistą definiowanym i ograniczonym przez tradycję swego rzemiosła”¹². Głównym wątkiem *Professional Correctness* jest obrona integralności i granic dzielących poszczególne dyscypliny humanistyczne i społeczne. Teza konstruktywistyczna pozostaje w mocy; nie pociąga jednak za sobą takich konsekwencji, jak rozluźnienie ograniczeń interpretacyjnych czy zatarcie granic między poszczególnymi dyscyplinami. Podobnie jak Berger i Luckman, Fish stwierdza teraz, że tradycja literacka czy interpretacyjna jest wprawdzie konstruktem kulturowym, ale wytworzonym przez naszych poprzedników; z perspektywy współczesnego interpretatora jest to konstrukt zastany; z jego punktu widzenia stanowi on zobiektywizowaną rzeczywistość dyscypliny humanistycznej z jej normami i zadaniami badawczymi.

W *Professional Correctness* pojęcie wspólnoty interpretacyjnej zostaje zachowane, staje się jednak bardziej jednoznaczne i bliskie używanemu przeze mnie terminowi „tradycja interpretacyjna”. Fish pisze:

Kiedy używam słów „instytucja” lub „wspólnota”, nie odnoszę ich do zbioru niezależnych jednostek, które świadomie zdecydowały się zastosować pewne strategie interpretacyjne, lecz raczej do zbioru praktyk, które definiują przedsięwzięcie i wypełniają świadomość jego uczestników. Tymi uczestnikami są zarówno autorzy, mówcy, jak i ich interpretatorzy.¹³

Jak widać, w wersji z roku 1995 stanowisko Fisha, choć pozostaje konstruktywistyczne, dalekie jest od anarchizmu interpretacyjnego. Wydaje się bliższe stanowisku tych badaczy, którzy – jak Eco czy Nycz – postulują odniesienie interpretacji do systemu znaczeniowego czy kodu artystycznego, służącego do wytworzenia danego tekstu. Z jednym istotnym zastrzeżeniem: ów kod czy system sam jest, wprawdzie zobiektywizowanym, ale wytworem interpretacyjnej rekonstrukcji. Ponieważ jednak nie jest to rekonstrukcja dokonywana na doraźny użytek przez interpretatora, lecz fragment zobiektywizowanej tradycji literackiej w jej wersji aktualnej, stanowi ona zewnętrzne odniesienie dla jego pracy interpretacyjnej.

11/ S. Fish *Preface*, w: tegoż *Professional Correctness*, s. 8-9 i 10.

12/ S. Fish *Lecture I; Yet Once More*, tamże, s. 1.

13/ Tamże, s. 14.